Nr. 25. Kraków, 20. czerwca 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

O poprawę gospodarki lasowej.

1. Starania dotychczasowe.

Sprawą tą zajmuje się z ramienia naszego narodowo-demokratycznego stronnictwa poseł, prof. Zamorski. Zeszłego roku w czterech numerach kwietniowych i majowych drukowaliśmy w całości jego obszerny referat, wygłoszony na posiedzeniu parlamentarnej Komisyi rolniczej. Rozpatrywał on w tym referacie gospodarkę w lasach państwowych w Galicyi i przedstawił sposoby zaopatrzenia w drzewo opałowe i budulcowe zwłaszcza bezleśnych okolic naszego kraju. Żądał, aby rząd oddał leżące w Galicyi dobra państwowe i funduszowe w zarząd kraju, a dopóki to jeszcze nie nastąpi, aby potworzył w różnych okolicach kraju a przedewszystkiem w okolicach dawno pozbawionych już lasów składy drzewa, aby zniżył opłaty kolejowe od przewozu drzewa do tych składów, aby drobnej sprzedaży zapewnił pierwszeństwo przed długoterminową sprzedażą hurtowną, aby przez budowę dróg i kolejek leśnych umożliwił wyręby drzewa w lasach, do których dotąd dostępu nie ma, aby za pieniądze, jakie rząd zyskał ze sprzedaży zagarniętych po rozbiorze Polski dóbr królewskich, upaństwowił tak zwane lasy ochronne.

Z żądań tych dotąd żadne w całości nie zostało wypełnione, choć rząd poczynił już pewne starania do ich wypełnienia. Poseł Zamorski widząc, że drogą rządową nie dużo uda mu się wytargować, postanowił na własną rękę działać. Ponieważ z całego kraju najdotkliwiej odczuwają brak drzewa powiaty podolskie, a więc tarnopolski, czortkowski, buczacki, brzeżański a następnie rzeszowski, przeto nakłonił on jedynie może u nas czynny Wydział powiatowy tarnopolski, aby ten zajął się sam na własny rachunek sprowadzeniem i rozsprzedażą drzewa. Wydział powiatowy w Tarnopolu więc rozpoczął starania, by tę sprawę przeprowadzić. Dyrekcya lasów i dóbr państwowych postawiła dość trudne warunki. Nie łatwiej poszło z dyrekcyą kolejową względnie z Ministerstwem kolei co do zniżek na przewóz drzewa koleją. Dosyć jednak, że może jeszcze nie z dużym pożytkiem, ale w każdym razie udało się Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu zrobić pierwszy wyłom, a to jest już dużem zwycięstwem, bo w tym roku można będzie już lepiej zorganizować dostawę i rozsprzedaż drzewa i można będzie energiczniej przycisnąć tak dyrekcyę lasów jak i dyrekcyę kolejową, by robiły mniejsze trudności przy za kupnie i transporcie drzewa.

2. Żądania dalsze.

Dotąd mówiliśmy tylko o lasach państwowych i o dostawie z nich drzewa budulcowego i opałowego. Nie mówiliśmy nic o lasach będących własnością prywatną lub własnością gmin i nie poruszaliśmy potrzeby poprawy gospodarki w tych lasach. Obecnie więc poseł Zamorski przystąpił do obmyślenia i przedłożenia naszych żądań w tym kierunku. Przedłożył on Radzie państwa wniosek żądający uregulowania i poprawy gospodarki wogóle we wszystkich lasach galicyjskich. Żądania postawione w tym wniosku uzasadnił w obszernym referacie, który podajemy tu w streszczeniu:

W Galicyi na ogółem 7 milionów 849 tyś. 252 hektarów powierzchni całego kraju mamy 2 miliony 13 tyś. 557 hektarów lasów, a więc przeszło jedna czwarta część kraju jest lasem pokrytą. Ta ilość lasów wystarczy nam w zupełności, ale pod warunkiem, że gospodarka w nich będzie należycie prowadzoną. Niestety! tego u nas nie ma. Z tych przeszło 2 milionów hektarów lasów, dziś połowa już jest nie lasu ale piasków, krzaków a nawet pól uprawnych.

Według wykazów katastralnych milion 449 tyś. 402 ha lasu jest własnością ludzi prywatnych, 172 tyś. 373 ha jest lasów kościelnych i fundacyjnych, 117 tyś. 979 ha jest własnością gmin, towarzystw i kraju i 312 tyś. 372 ha jest lasów państwowych. (Zamiast „jest“ trzeba powiedzieć „powinno być“ bo w rzeczywistości tyle lasów u nas nie ma).

Najgorsza gospodarka panuje w lasach prywatnych zwłaszcza drobnych właścicieli i w lasach gminnych; a lasy te według powyższego wykazu stanowią większą połowę wszystkich lasów. Panuje w nich gospodarka rabunkowa. Trzeba pieniędzy, to sprzedaje się las zwykle spekulantom, którzy nie troszcząc się o dalsze losy ziemi, niszczą i wycinają wszystko w pień. Właścicielowi zostawiają zrujnowany wyrąb. Ten znowu zostawia go na łasce Bożej, sądząc, że z krzaków wyrośnie mu znowu las. W ten sposób nie tylko, że giną lepsze gatunki drzewa, nie tylko że las wyrasta dziko, nierówno, ale — co bardzo często się zdarza — wykorczowany grunt zmienia się na piaszczyste wydmy lub w górach, gdy spadnie jeden ulewny deszcz i zmyje urodzajną warstwę ziemi na nieurodzajne skały, które dopiero sztucznie zalesiać trzeba.

Istnieje u nas ustawa lasowa, która zabrania pod karą wycinania lasu bez pozwolenia władzy, która nakazuje zalesienie wyrębów i t. d. Ustawa ta, mimo że jest niedostateczną, dotąd zostaje na papierze. Starostwa nie mają sił na jej pilnowanie i wypełnianie. Ustanowiono wprawdzie w ostatnich latach 13 inspektorów leśnych przy starostwach, ale co to jest 13 inspektorów na 70 kilka powiatów. Właściciele więc lasów, jeśli mogą otrzymać pozwolenie na wyrąb, to dla formalności starają się o nie a jeśli nie mogą, to bez pozwolenia wyrębują w tej nadziei, że im to ujdzie, a gdy im przyjdzie zapłacić karę, to płacą ją, bo i tak robią dobry interes. Zazwyczaj wystaranie się o pozwolenie biorą na siebie spekulanci, a ci umieją już różnymi wykrętami poradzić sobie.

Do wyniszczenia lasów u nas przyczyniła się także parcelacya, a raczej spekulacya parcelacyjna. Często zagrożony karą za bezprawne wykarczowanie lasu spekulant parceluje ziemię między włościan, ci budują zabudowania, no i tak zamienia się lasy na uprawne pola. Boć trudno później całą osadę wyrzucać z nabytych gruntów. Od roku 1870 do 1900 udzielono pozwolenia na wykarczowanie ogółem 193 tyś. 190 ha, w rzeczywistości jednak wykarczowano 500 tysięcy ha. Nieco lepiej, choć nie zupełnie dobrze dzieje się w lasach funduszowych i państwowych.

Na każdym kroku okazują się braki w dzisiejszej ustawie lasowej i braki w jej przestrzeganiu. Dlatego Wysoka Izba zechce uchwalić:

Wzywa się rząd;

1) aby surowo przestrzegał postanowień ustawy lasowej z roku 1852 i aby użył wszystkich środków do jej ścisłego stosowania,

b) aby powyższą ustawę poddał rewizyi i w najbliższym czasie wniósł do parlamentu do uchwalenia albo postanowienia dodatkowe albo zupełnie nowy projekt ustawy lasowej, w którejby między innemi były następujące zasady:

a) niemożliwy do obejścia obowiązek zalesienia wyrębów nie nadających się do uprawy rolnej,

b) zabezpieczenie odpowiednich środków egzekucyjnych,

c) przeprowadzenie planowej gospodarki leśnej,

d) zaprowadzenie szlachetnych drzew do kultur

lasowych z 80-letnim okresem wyrębu na odpowiednich gruntach,

e) przeprowadzenie klasyfikacyi gruntów leśnych na takie, które nadają się do uprawy rolnej i na takie, które do niej się nie nadają, to znaczy na takie, na których przemianę możnaby ewentualnie pozwolić i na takie, gdzie pozwolenie byłoby wykluczone,

f) przestrzeganie, aby wyręby były w należytym czasie i odpowiedniemi gatunkami drzew zalesione i przeniesienie egzekutywy w tym kierunku na inspektorów leśnych przy starostwach przy pomocy żandarmeryi,

g) zalesienie kosztem państwa piasków, choć nie oznaczonych w katastrze jako grunta leśne — i stoków górskich,

h) zobowiązanie właścicieli, by nadzór nad lasami powierzali tylko fachowym kierownikom, którzyby podlegali w pewnej mierze starostwom,

i) postanowienia, w jaki sposób mają załatwiać polityczne i lasowe urzędy sprawy tyczące gospodarstwa lasowego.

3. Aby oddzielił inspektoraty leśne ze związku ze starostwami i namiestnictwem a utworzył krajowy zarząd dla gospodarstwa lasowego podobnie jak urządzone są starostwa górnicze.

4. Aby wydał dokładne instrukcye, w którychby przewidziany był nadzór lasów jedynie w kierunku ich kultury leśnej bez jakichkolwiek względów politycznych.

5. Aby wykluczył wszystkich niefachowych urzędników administracyjnych od jakiegokolwiek wpływu na nadzór gospodarki leśnej a uprawomocnił krajowego inspektora jako fachowego referenta do bezpośredniego znoszenia się z namiestnictwem i ministeryum.

6. Aby uregulował sprawy awansu, sprawy kancelaryjne i sprawy kosztów objazdów inspektorów leśnych.

Wniosek ten podpisało 23 posłów z Koła Polskiego.

Kiedy?

Kiedy, ach kiedy drogą Ojczyznę
Po naszych przodkach świętą spuściznę
Wyrwiem z przemocy, ze szponów wroga?
Wznośmy błagalne prośby do Boga,
By się zmiłował, skrócił pokutę,
Dopomógł złączyć kraje rozbite...
Myśmy wylali krwi i łez morze...
Wolność odzyskać dopomóż Boże!
Ojczyzna-Matka, gdy zmartwychwstanie,
Złożym ci dzięki wszechmocny Panie.
W ciężkiej dziś chwili, w smutku, w zwątpieniu,
W srogiej niewoli i uciśnieniu,
Przed tronem Twoim czoła schylamy;
Ciebie o pomoc, Boże, błagamy:
Użycz nam łaski drogiej wolności,
By żył brat z bratem w zgodzie, miłości.
I naród cały by się miłował
I do wolności drogę torował...

Józef Łach w Sibigach.

Wniosek nagły ks. dr. Adama Kopycińskiego

i towarzyszy w sprawie udzielenia rychłej zapomogi dla powiatów Dąbrowa i Mielec.

W miesiącu maju b. r. zostały nawiedzone wylewami powiaty Dąbrowski i Mielecki. Wyrządzona szkoda, odnośnie do powierzchni zalanych gruntów, prześciga swą wysokością szkody, jakie zeszłego roku spowodowały wody.

I tak. W powiecie Dąbrowskim zostały zalane wodą następujące gminy: Wólka Grądzka i Mędrychowska, Tonie, a częściowo Dąbrówki, Wola Rogowska, Stubeniec, Gręboszów, Bolesław i Zalipie.

Wały kanału Zyblikiewicza i śluzy zostały poprzerywane, a wiele mostów zniszczonych i dróg popsutych.

W gminie Gawłuszowice w powiecie Mieleckim utonęli małżonkowie Niołkowie przy ratunku swego dobytku, pozostawiając czworo małoletnich sierót bez opieki. Wszystkie grunta między wałami zupełnie zniszczone, a inwentarza żywego nie ma czem żywić. Głód zagraża wielom w tych powiatach.

Zwyż w skróceniu przytoczone fakta domagają się rychłej pomocy.

Dla tych powodów stawiają podpisani następujący wniosek:

Wzywa się rząd, ażeby nawiedzonym klęską udzielił rychłej zapomogi.

Ks. dr. Adam Kopyciński
(następują podpisy).

Nowa ustawa o zarazach bydlęcych.

II.

(Tłumaczenie ze „Swobody“ — artykuł, napisany przez posła Eug. Oleśnickiego dla chłopów ruskich).

Postępowanie przy pojedyńczych rodzajach zarazy.

A. Przy zarazie pyskowej i racicznej.

Zabicie bydlęcia zarażonego albo podejrzanego może nastąpić tylko wtedy, kiedy zaraza pojawiła się w zdrowym okręgu i to tylko wyjątkowo, gdy jest wszelka pewność, iż przez ubicie dotkniętej zarazą sztuki zaraza zostanie wytępioną.

Zabicie to nastąpić może na wniesienie komisyi za wiedzą i przyzwoleniem ministerstwa rolnictwa. Jeżeli zaraza pyskowa i raciczna obejmie szerszy obszar kraju, to namiestnictwo może

zabronić przywozić do tego okręgu i wywozić z niego bydło rogate, świnie, owce i kozy, pozwalając jednak na swobodny ruch tych zwierząt wewnątrz tego okręgu.

W takim wypadku może być jednak zabronione: wypuszczanie z zamknięcia psów, kotów, królików i drobiu, sprzedawanie, a dalej używanie niewarzonego mleka od zwierząt zamkniętych w stajniach z powodu zarazy, a obrót mleka i produktów mlecznych z mleczarń ma być poddany osobnej kontroli.

Jeśli właściciel psów, kotów, albo drobiu nie strzeże ich i wypuszcza mimo wydanego zakazu, to może być zarządzone wybijanie tych zwierząt.

Ubijać chore zwierzęta i używać z nich mięsa, może właściciel tylko za pozwoleniem weterynarza.

B. Przy zarazie księgosuszu.

Zabijanie chorych zwierząt jest dozwolone za osobnem pozwoleniem władzy. Używanie mięsa i mleka z takich zwierząt absolutnie nie wolno. Z padliny nie wolno ściągać skóry, tylko trzeba całą nienaruszoną padlinę zakopać, albo jeszcze lepiej: spalić!

C. Przy nosaciźnie.

Zwierzęta podejrzane mają być natychmiast odosobnione i oddane weterynarskim oględzinom, a znów osobno oddzielić należy takie zwierzęta, które choć same nie są podejrzane, ale stały razem z innemi zwierzętami podejrzanemi albo choremi; takie (niepodejrzane) zwierzęta mogą być używane do celów gospodarskich, ale tylko za osobnem pozwoleniem starostwa. Zwierzęta, u których sprawdzono nosaciznę, mają być natychmiast zabite. Nawet podejrzane zwierzęta mogą być ubite na rozkaz namiestnictwa, kiedy ta choroba jest u nich przez spostrzeżenia urzędowego weterynarza uznana za bardzo prawdopodobną, albo jeśli inaczej zarazy tej wytępić nie można. Prócz tego mogą być podejrzane zwierzęta ubite, ale tylko za wiedzą i pozwoleniem ministerstwa rolnictwa, jeśli bardzo ważne przyczyny obrotu bydła wymagają bardzo rychłego wyniszczenia zarazy i za przyzwoleniem namiestnictwa, jeśli mimo dłuższego zamknięcia zwierząt i oględzin weterynarskich zachodzi obawa, że zaraza jest i długo będzie jeszcze, a za przyzwoleniem starostwa, jeśli okaże się, że właściciel używa zwierzęcia, które nakazano mu trzymać w zamknięciu, w zabroniony sposób, albo trzyma je w innych miejscach, jak mu przykazano.

Padlina musi być zakopana względnie spalona w całości ze skórą i sierścią.

D. Przy ospie u owiec.

Pierwszym środkiem jest odosobnienie od zdrowych i zamknięcie chorych sztuk osobno.

Kiedy to jest niemożliwe i gdy albo ospa szerzy się silnie wśród stada, albo zachodzi niebezpieczeństwo przeniesienia jej na inne stado, wtedy ma być zarządzone szczepienie zdrowych sztuk. Nie wolno używać mięsa z chorych sztuk; padlina ma być zniszczona razem ze skórą i wełną.

E. Przy zarazie pryszczykowej u koni.

Konie zarażone i podejrzane nie mogą być używane do zaprzęgu; klacze zarażone nawet po wyzdrowieniu nigdy nie mogą być dopuszczone do stanowienia i dlatego mają być na lewej stronie szyi oznaczone literami W. K. Ogiery, które są dotknięte zarazą, które zaraziły klacz, albo które stanowione były z zarażonemi klaczami, mają być kastrowane.

F. Przy parchach u koni, osłów, mułów i innych zwierząt.

Zarażone sztuki mają być poddane leczeniu weterynarskiemu; takie z nich, które weterynarz uznał za nieuleczalne, mają być ubite.

Tak samo należy ubić nieuleczalne, parchami zarażone koty i psy.

Jeśli parchy pokażą się w stadzie kóz lub owiec, ma właściciel do wyboru: albo zgodzić się na wybicie zarażonych sztuk, albo poddać je weterynarskiemu leczeniu.

G. Przy zarazie wścieklizny.

Właściciel zwierzęcia, które było w jakiejkolwie styczności z zarażonemi zwierzętami, albo u których okażą się znamiona zarazy, ma zwierzę zaraz albo dobić albo odosobnić.

Zwierzęta, u których zaraza taka stanowczo została skonstatowana, jak również podejrzane koty i psy należy wybić. Wyjątkowo tylko można dozwolić właścicielowi podejrzanego psa na trzymanie go pod zamknięciem i na leczenie go, jeśli weterynarz uzna możność wyleczenia.

Także nie ubić, ale zamknąć należy i poddać oględzinom weterynarskim takie psy, które pokąsały ludzi. Koszta leczenia ponosi właściciel. Zwierzchność gminy, skoro tylko dowie się o zarażonem zwierzęciu, albo o podejrzanem o tą chorobę, ma zaraz zarządzić zabicie go i zawiadomić okoliczne gromady i starostwo. Starostwo jest obowiązane zarządzić łowy na takie psy, lisy i t. d. Mięsa ze zwierząt chorych lub podejrzanych nie można używać, ani sprzedawać, padlina ma być w całości zniszczona.

Gdzie zachodzi niebezpieczeństwo wybuchu wścieklizny, tam mogą być zarządzone specyalnie środki ochronne: a) ewidencya psów i znaczenie ich markami urzędowemi, zawieszonemi na naszyjniku; b) wiązanie psów na łańcuchu; c) nałożenie psom kagańców; d) prowadzenie psów na linewkach; e) zamknięcie kotów, aby wolno nie biegały. Koty i psy, co do których wydane powyższe zarządzenie nie są dopilnowane, można od tego zrobić wyjątek, gdzie właściciel zobowiąże się takiego psa lub kota trzymać w zamknięciu i pod dozorem tak długo, aż możliwość rozwleczenia zarazy zupełnie będzie wyleczona.

H. Przy pomorze świń.

Zabijanie zarażonych albo podejrzanych sztuk może starostwo zarządzić wtedy, kiedy wobec zachodzących okoliczności można przypuścić, że przez to szybko stłumi się zarazę. Należy jednak odstąpić od tego na żądanie właściciela wtedy, kiedy nie zachodzi niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia zarazy i gdy chodzi o wartościową sztukę, a właściciel zobowiąże się do trzymania tej sztuki pod zamknięciem tak długo, jak długo zarząd i władza, poddając ją oględzinom weterynarza. Jednakże namiestnictwo może dozwolić na wniesienie komisyi kontumacyjnej; od jej orzeczenia nie ma rekursu. Dogląd wetenaryjny odbywa się w takim wypadku na koszt rządu.

I. Przy biegunce świń

może być zarządzone przymusowe szczepienie.

J. Przy cholerze i zarazie drobiu

zarządza się zabicie zarażonych albo podejrzanych sztuk wtedy, kiedy zaraza występuje tylko w pojedynczych wypadkach i jest nadzieja, że przezto będzie szybko zniszczoną.

K. Przy tuberkułach (suchotach) u bydła rogatego.

Te sztuki u których ta zaraza została na pewno skonstatowaną, mają być za wiedzą władzy ubite.

Nie ubite sztuki mają być odosobnione i oznaczone odpowiednem piętnem. Mleko z takich krów nie może być używane i sprzedawane tak długo, jak długo środkami, jakie będą oznaczone, nie stwierdzi się na pewno nieszkodliwości. Gdzie używają centryfugi, tam szlam w centryfugach ma być w całości usunięty.

Na długie gadanie — krótka odprawa.

Od szeregu miesięcy jesteśmy my, włościańscy posłowie, przedmiotem nikczemnych i karczemnych napaści na łamach „Przyjaciela ludu“. Powodem tych napaści jest to, że my wszechpolacy potępiamy obłudną, złą i głupią politykę ludowców w Kole polskiem, że piętnujemy ich koziołki polityczne.

Poseł Stapiński, który dał już stańczykom rozgrzeszenie za dawne ich winy, woła głośno, że wszystkiemu złemu winni wszechpolacy i skarży się, że lud, jakby na złość, coraz więcej im wierzy i z nimi idzie. Ha! nas to cieszy, co Stapińskiego do rozpaczy przyprowadza, a o naszym polskim ludzie dobrze to świadczy. Poznał się on na bladze i po czynach „obrońców“ i „przyjaciół“ ludu zaczyna osądzać. A czynami, którymi ludowcy pochwalić się mogą, to zaprzepaszczona przez nich sejmowa reforma wyborcza, to asekuracya od ognia powszechna, to połączenie obszarów dworskich, o których dziś cicho — to ten lichwiarski Bank parcelacyjny, który mórg ziemi po 2.600 K już sprzedaje. Lud te czyny już zna — więc nic dziwnego, że się odwraca od tych swoich przyjaciół, którzy na jego niekorzyść działają.

W num. 20 „Przyjaciela“ pisze Stapiński, że podczas jego mowy na Kole polskiem o ubezpieczeniu na starość ks. Stojałowski, Fidler, Wiącek i inni zjadliwie się uśmiechali. Nie śmialiśmy się wtedy, bo serca nas bolały, iż poseł przez lud obrany wołał, że przez danie chłopu zabezpieczenia na starość, chłop nie zechce pracować i tylko pił będzie. Ubolewaliśmy, że takie oszczerstwa na lud polski rzuca nie kto inny, ale właśnie Stapiński.

Tak Bracia chłopi, w oczach Stapińskiego jesteśmy pijakami i dla nas nic nie potrzeba zrobić, gdyż przepijemy.

Nie unoszę się nad dobrocią projektu rządowego, gdyż ma on wielkie braki, i chce wyzyskać nas chłopów, lecz zwalczać całość projektu to nie jest godnem postępowania posła ludowego. Nie rozpisuję się nad projektem, gdyż w kilkunastu numerach „Ojczyzny“ był jasno i dobitnie przedstawiony, lecz tylko wspomnę, iż bogatsi, a to obszarnicy, bankierzy, fabrykanci, spekulanci i t. p. płacić by musieli, nie będąc sami ubezpieczeni, a obrońca ludu Stapiński ich stronę właśnie trzyma. Ubezpieczenie społeczne jest to sprawa ważna i godna zastanowienia, by najbiedniejszym klasom naszego społeczeństwa zabezpieczyć byt na starość i niejednemu ojcu, matce, słudze, kalece i t. d. nie jedną łzę otrzeć a również i gminom oszczędzić kłopotów i wydatków. Słusznie też kol. Ptaś i ks. Stojałowski odparli z oburzeniem zarzuty Stapińskiego, iż przez zabezpieczenie, chłopi by więcej oddawali się pijaństwu i pracować nie chcieli, a przytem podnieśli, iż jeżeli się domy i bydło asekuruje, to tem bardziej siebie. Trzeba tylko opłaty zniżyć i wiek, a dla samoistnych rentę inwalidów uzyskać i t. d.

W Nrze 24 tak znowu pisze:

> „Ku wiecznej pamięci i na wieczny wstyd trzeba zapisać, iż posłowie wszechpolscy: Fidler, Maślanka i Wiącek i inni byli na posiedzeniu Koła i ratowali ministrów i że chłopów bośniackich wydali na łup bankowi węgierskiemu“.

Komu wstyd i hańba, niech łaskawi czytelnicy sądzą: czy tym posłom, co siedzą i pilnują posiedzeń, czy też tym, co tylko we Wiedniu tyle biorą udziału, co przy wypłacie dyet, np. ludowcy, co ich było trzech na ten czas. Dziwne przeskoki — Stapiński z Unią słowiańską łączy się przeciw Niemcom, a chłopów bośniackich chce oddać bankowi austro-węgierskiemu, czyli Niemcom, którzy dotąd chłopów bośniackich wyzyskiwali.

Nasze zdanie jest, by sprawę wykupna pańszczyzny chłopów bośniackich oddać Sejmowi bo-

śniackiemu, który w krótkim czasie będzie wybrany, a nie wydawać na łup banku czy węgierskiego, czy austryackiego, a choćby nawet banku parcelacyjnego, który nawet i chłopa polskiego nie oszczędza, lecz naciąga, o ile tylko się da, Nie o chłopów bośniackich rozchodzi się Przyjacielowi, lecz by przy tem utrącić Bilińskiego, ministra skarbu. Nie unoszę się nad Bilińskim, gdyż część jego przedłożeń podatkowych jest nie do przyjęcia, lecz cenię jego charakter szlachetny iż woli ustąpić, jak splamić rękę przekupstwem, lub koncesyą dla pewnych osób. Starasz się kolego Stapiński wszelkimi najniegodziwszymi środkami osłabić powagę Koła i jego Prezesa, intrygujesz, byle tylko zemścić się na osobach, których osobiście nienawidzisz, choćby oni byli najlepsi dla społeczeństwa!

Zarzucasz potem nienależącym do twego stronnictwa, iż nie są Polakami i łączą się z Niemcami. Nie! panie Stapiński. Od ciebie nie będziemy się uczyć patryotyzmu, gdyż idąc za twoim przykładem, doprowadzilibyśmy do zguby sprawy naszej Ojczyzny. Ty dla dogodzenia swej ambicyi poświęciłbyś i Ojczyznę, jak dawniej Targowica — z przyjacielami knuta i nahajki także łączyć się nie możemy.

Fidler.

Wiec w Ropczycach.

Pierwszy wiec stronnictwa naszego w Ropczycach wypadł doskonale. Przewodniczył p. Krise, a program stronnictwa omawiał profesor Stanisław Grabski. Wywody Szan. Referenta zebrani przyjmowali burzą oklasków — ludowcy wraz z posłem Siwulą i zastępcą posła Babiczem milczeli. Zabrał jedynie głos p. Grundbok, ludowiec, ale i ten ostro atakował obecną politykę Stapińskiego, a na wywody p. prof. Grabskiego się zgodził.

Potem omawiał p. Wincenty Horodyski sprawy powiatowe, a po ukończeniu wiecu zebrani zapisywali się do stronnictwa. Wieczorem tego dnia dalej rozprawiano przy wspólnej wieczerzy, wznosząc serdeczne toasty na cześć prof. Grabskiego i prezesa Koła polskiego, posła Głąbińskiego.

LISTY.

Wiedeń, 18 maja 1909.

Polska uroczystość w Wiedniu.

Dzisiaj chciałbym kilka słów o naszych braciach, mieszkających w Wiedniu, napisać. Polacy w Wiedniu już od szeregu lat coraz gorliwiej zajmują się szerzeniem patryotyzmu między warstwami pracującemi, zakładają dla nich czytelnie, otwierają szkoły ludowe, zawiązują stowarzyszenia. Serce rośnie, gdy naprzykład na wieczornicach sług i robotników polskich słyszy się nasze pięknie odśpiewane patryotyczne pieśni, deklamacye i widzi występy teatralne.

Obecnie nowa rzecz przybyła. A to kościół na Kahlenbergu, który od dobrego Niemca otrzymali Księża Zmartwychwstańcy w darze.

Kościółek ten jest drogocenną pamiątką dla Polaków, bo podczas odsieczy Wiednia, nasz król polski Sobieski, o którym w pieśni kościelnej, śpiewanej: „Król Jan trzeci“, tam w tym kościółku służył do mszy św., przyjął Komunią św., a potem pohańców Turków pobił i jako tryumfator wjechał do Wiednia.

Dnia 16 maja urządzili Księża Zmartwychwstańcy na tej górze Kahlenberg wielkę uroczystość narodową na pamiątkę 3 maja.

Już od rana zjeżdżali Polacy ze wszystkich stanów z Wiednia, a o 11 godzinie kościół się napełnił, by wysłuchać uroczystej mszy św., podczas której śpiewała „Lutnia Polska“. Byli tam posłowie i prezes Koła polskiego, Głąbiński.

Wśród sumy wygłosił słowo Boże Ks. dr. Adam Kopyciński, poseł. A że to kazanie ogromne wywarło wrażenie na obecnych, to podam treść jego w skróceniu, o ile zapamiętać mogłem.

Oto treść:

„Kahlenberg budzi w Polakach uczucia ogromnej radości i godności narodowej, ale budzi on i uczucia przygnębienia, które wstydem pali policzki nasze. Jakto być może? Tu Polska odniosła ostatnie swoje wielkie zwycięstwo, tu Sobieski pisał do papieża Innocentego „przyszedłem, zobaczyłem, a Bóg dał zwycięstwo“. Stąd sława oręża polskiego rozniosła się po całym świecie. I to napełnia nas ogromem radości i szczęścia.

Ale niestety tutaj zasnęła nasza Matka, spowita w świetlane szaty swych zwycięztw i swej chwały, na długie lata niewoli i niedoli.

Czy jest nadzieja lepszej przyszłości? A jeżeli tak, gdzie jej szukać? Co czynić, by Polskę, jako państwo przywrócić? Pytajmy historyi.

Lechitów długie czasy deptała noga niemiecka, a rozbici nie umieli i nie mogli się bronić, dopiero gdy Dąbrówka Czeska przyniosła wodę chrztu św. do Polski; dopiero gdy się Mieszko I. a z nim cały naród ochrzcił; Polacy stali się jednolitym narodem i państwem.

Syn jego, Chrobry, wraz z św. Wojciechem rozszerza granice Polski, zaprowadza ład i dobrobyt. Bo w naszej historyi zawsze w pierwszym rzędzie szedł albo ksiądz polski, albo mnich polski i znaczył przyszłe granice Polski“.

Kaznodzieja przeszedł całą historyę Polski, a więc wspomniał o Gnuśnym królu, pod którego berłem Polska zmalała, o Kazimierzu Mnichu, który znów religię katolicką odnowił i wzmocnił Polskę. O Bolesławie Śmiałym, który był sędzią rozjemczym w Słowiańszczyźnie, a gdy się targnął

na św. Stanisława, biskupa, to koronę stracił, a Polska znów zmalała.

Pochwalił królów: Krzywoustego i Łokietka, i wspomniał, że za prace św. Jacka, św. Czesława i za przelaną krew pod Lignicą dał nam Pan Bóg Kazimierza Wielkiego, a potem świętą Jadwigę, która znowu chrztem św. przyhołubiła do Polski Litwę. A za śmierć Warneńczyka otrzymaliśmy Węgry, Czechy i bogate, a zaludnione Prusy.

Skreślił żywot Sobieskiego, podnosząc ten moment, że idąc pod Wiedeń, spowiadał się w Częstochowie, potem na Śląsku i na Kahlenbergu.

Wiara żywa i miłość ciągle jaśniały w Polsce. Ale gdy z nowinkami genewskiemi i niemieckiemi przyszło oziębienie wiary, to i obyczaje poczęły się rozluźniać. I doszło do tego, że za ostatniego króla było więcej rozwodów w Warszawie, niż w całym świecie, że nazywano Warszawę „małym Paryżem", że krwią z serdecznego palca swego zdrajcy kwitowali odbiór pieniędzy od carycy. Skreślił smutny stan Polski tuż przed rozbiorem i wyrzekł straszne słowo, że „Polska chciała się papierem skwitować z Panem Bogiem"; bo zamiast odrodzić się w wierze i miłości, cztery lata poświęciła pisaniu ustaw; zamiast wezwać wszystkich synów do obrony, kłóciła się szlachecka brać między sobą i stworzyła „Targowicę".

Potem w pożarze przedmieścia Pragi zniknęła Polska z oblicza narodów.

Naród polski powstał przez chrzest św.; Krzyż Chrystusów z Rzymu stworzył państwo Polskie, chrzest Litwy wzmocnił Koronę, Unia kościelna Lubelska zjednoczyła Ruś z Polską. Jaki wynik z tego? Że gdy znów wiara zapłonie żywym płomieniem w sercach Polaków, to ona nas wszystkich pogodzi, zjednoczy i doda siły i sprawi, że doczekamy się tej chwili, że i tu na Kahlenbergu i na Jasnej Górze zanucimy „Te Deum laudamus", bo Polska Zmartwychwstała.

Wojciech Wiącek.

Kołomyja.

Ksiądz Biskup Bandurski.

(Wizytacya kanonicza na Pokuciu).

Na ciernistej drodze naszego życia narodowego i politycznego, wśród wiekowych burz i walk, wśród tak ciężkich i twardych warunków bytu, jakie nas otaczają ze wszystkich stron we wszystkich trzech dzielnicach zaborczych, wśród gorzkich zawodów, łez, smutku i niedoli — zsyła nam Istność Najwyższa gorliwych kapłanów, którzy przeświecają nam wśród rozbieżnych dróg, jak gwiazdy przewodnie — wzniosłemi cnotami i heroicznemi czynami i poświęceniem się dla św. Kościoła — wiary, Ojczyzny, i narodu, wskazując nam wytyczny cel życia.

Po Fiałkowskich, Felińskich, Ledóchowskich, Stablewskich — prześwieca nam jak gwiazda świetlana szlachetna postać Najprzewielebniejszego Księdza Władysława Bandurskiego — Biskupa-sufragana lwowskiego. Kilkudniowy pobyt jego na Pokuciu w celu wizytacyi kanoniczej — świadczy wymownie o tem. Dostojny Arcypasterz przybył do Zabłotowa 15 maja br., gdzie zabawił przez 3 dni, następnie wizytował inne parafie podgórskie, mianowicie: Peczeniżyn, Jabłonów, Pistyń, Kosów i Kuty — skąd pojechał na Bukowinę do Wyżnicy, Waszkowiec, Kocmania i Zastawny. Wszędzie przyjmowano Dostojnego Wizytatora z wielkim zapałem, z serdeczną polską gościnnością i nieskłamaną radością, szczególnie w Jabłonowie, gdzie administratorem rzym.-kat. parafii jest od pół roku ks. Józef Jarek, gorliwy kapłan - patryota, który swą gorliwością, wymową, taktem i wyrozumiałością zdołał lubo w tak krótkim czasie około 80 rodzin pozyskać na powrót do rz.-kat. kościoła, którzy go przed laty porzucili i gr.-kat. obrządek przyjęli. Cześć za to i uznanie zacnemu kapłanowi-patryocie!

Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Bandurski w czasie swojej wizyty kanonizacyjnej napracował się wiele, a chociaż pot ściekał Mu z czoła, na twarzy Jego malowały się zawsze szczęście i serdeczne zadowolenie.

Przez ten krótki czas umocnił i utwierdził wiernych we wierze św. i przywiązaniu do Kościoła katolickiego, zachęcił do pobożności i cnoty, rozpalił w sercach miłość Ojczyzny, którą Jego serce bucha i goreje. Lud podgórski wspomina o nim z największą czcią i szacunkiem, a zarazem mocnem przywiązaniem i miłością, jako o ukochanym Ojcu i dobrym Pasterzu, który nie szczędzi pracy i znoju, aby tylko lud Bogu i Ojczyźnie pozyskać. Słowa, które płynęły z ust Jego, to słowa natchnionego proroka, słowa wieszcza-poety, słowa każdemu przystępne i zrozumiałe, pełne mądrości Bożej, nacechowane wielką bezgraniczną miłością i serdecznością, niosące pociechę dla duszy i ukojenie dla bolem zranionego i ściśnionego serca — a gdzie słowa Jego padną, wyrasta kwiat: Wiary, Nadziei i Miłości!

Na tej odwiecznej! praojców ziemi!
Księcia Kościoła Pokucie wita —
I hołd Ci niesie sercy wdzięcznemi
Za tę jutrzenkę, co przez Cię wita!...

Radośnem echem brzmią lasy — bory —
Cała przyroda tchnie pełnią życia, —
Złoci się w słońcu szczyt Czarnohory:
Wszystko się cieszy z Twego przybycia!

Bo Ty się czujesz tej ziemi synem —
Boś ją ukochał już od powicia —
Przez całe życie stwierdzasz to czynem.
Z snu wiekowego budzisz do życia!...

Wśród ludu głosisz braterstwa hasło —
I do zbożnego budzisz go dzieła,

Wołasz: że gwiazda Polsce nie zgasła:
Żyje! Żyć będzie! bo „nie zginęła!

Twą zbożną pracę Roma ceniła
Toż przed nią kornie schylamy czoła,
I dostojeństwem Cię zaszczyciła:
Żyj dla Ojczyzny! Chlubo Kościoła!

W maju 1909. *Szymon Chełpiński.*

Lwów, dnia 12 czerwca 1909.

Szanowna Redakcyo!

Pragnę z całego serca, by się Szanowni czytelnicy dowiedzieli o przepięknej uroczystości ku czci naszych bohaterow, która się odbyła w dzień „Bożego Ciała“, t. j. 10 b. m. u nas w lesienickim lesie na „Czartowskiej Skale“. Poświęcenia tablic pamiątkowych dokonał najprzewielebniejszy ks. biskup Bandurski.

O godzinie 3-ciej popołudniu zgromadziło się kilka tysięcy narodu polskiego pod pomnikiem Bartosza Głowackiego, skąd miano wyruszyć przez las lesienicki do „Czartowskiej Skały“.

Licznie się zgromadziły gniazda sokolskie ze Lwowa, wszystkie polskie towarzystwa jako to: „Biały Orzeł“, „Tow. im. Tadeusza Kościuszki“, „Tow. im. Bartosza Głowackiego“, dalej reprezentanci „Skały“ „Wspólności“ a wreszcie tow. „Gwiazda“ z sztandarem. Było również dużo rękodzielników i kobiet, a nie brakło też młodzieży szkolnej.

Z kapelą narodową na czele wyruszyliśmy o godz. pół do 4-tej z rogatki Łyczakowskiej. Piękną ścieżką leśną snuł się długi pochód przy raźnych dźwiękach narodowych pieśni. Gdyśmy przybyli na polankę pod „Czart. Skałę“, czekało tu już około 2 tysięcy ludzi na nasze przybycie. Takiego zebrania w lesienickim borze nikt dotąd jeszcze nie widział.

Przybył tu „Sokół“ z sztandarem z Winnik (wsi obok Lwowa) „Czytelnia polska“ w Winnikach ze swoim prezesem na czele, muzyka włościańska i „Straż ogniowa“ z Czyszek a wreszcie sporo włościan z Mikłaszowa, Lesienic i Krzywczyc (wsi okolicznych).

Za naszem przybyciem odegrała muzyka włościańska hymn narodowy. Wreszcie gdy się już wszyscy zgromadzili, przyjechał najprzewielebniejszy ks. biskup B a n d u r s k i.

Na stromej skale w murowano tablicę z następującym napisem

Kościuszce i Bartoszowi
Głowackiemu w 115-
letnią rocznicę bitwy
pod
Racławicami
poświęca
Lwowskie Towarzystwo „Gwiazda“
4 kwietnia 1909.

Na samym zaś szczycie sterczy krzyż żelazny pod którem położono głaz a na nim wyryto: 3. M a j a.

Ks. biskup odmówił cichą modlitwę, poczem kapela narodowa odegrała: „Boże coś Polskę“ i rozpoczęła się ceremonia poświęcenia. Następnie zjawił się czcigodny kapłan na samym szczycie skały i w te słowa odezwał się do kilkutysięcznych tłumów:

Na drodze naszego męczeństwa i chwały, na drodze, po której naród nasz szedł i idzie, często spotykamy krzyże, często wznosimy krzyże na znak, że naród po cierniach chodzi, że w cierniowej koronie przyszło mu iść na Golgotę. Krzyż przypomina nam te straszne cierpienia narodu, a tych cierpień ileż to było przez tych sto lat niewoli? Ale te krzyże wznosimy nie tylko na znak bolu, męczeństwa, łez i krwi, ale i na znak zwycięztwa i chwały. I ten tu krzyż wzniesiony na szczycie tej oto skały, widnieje hen daleko, jak znak zwycięztwa, zwycięztwa idei chrześcijańskiej i narodowej.

Krzyż ten przypomina nam dwie najpiękniejsze chwile naszych dziejów w czasie, gdy słońce naszej wolności zachodziło. Jak słońce, kiedy zachodzi najpiękniejszymi promieniami rozsłoneczznia przestwory, tak u skłonu wolności, kiedy niewola nakładała na nas kajdany, dwa promienie najpiękniejsze zabłysły nad ziemią polską — t o 3. M a j a, t o R a c ł a w i c e — to najpiękniejsze nazwiska ludzi, co pychę złożyli na ołtarzu ukochanej Ojczyzny, wszystko jej niosąc w ofierze: K o ś c i u s z k o, G ł o w a c k i!

Ten krzyż to pamiątka zwycięztwa — zwycięztwa moralnego i rzeczywistego — moralnego w konstytucyi 3. Maja, rzeczywistego pod Racławicami, to pamiątka najpiękniejszych promieni, jakie padły na naszą niewolę.

Kiedy staniemy na tej skale i patrzymy na rozciągające się przed naszemi oczyma okolice, ten krzyż tu wzniesiony i ta tablica przypominać nam będą te dwie chwile.

I ślubować nam trzeba, że w szarzyźnie życia, kiedy spocząć zechcemy i wtedy pamiętać będziemy o tych ideałach i gdy widokiem pięknym napawać się pójdziemy i spoczywać po trudach pracy i wtedy wspomniemy te dwie najpiękniejsze chwile i bitwy Racławickiej zwycięztwo. — Przypominać je trzeba, patrzeć więcej na świat i ludzi, dalej, wyżej wznosić się myślą a szczególnie pamiętać o tych wielkich chwilach. Zwłaszcza, gdyśmy obciążeni pracą, trudem, przypominać nam trzeba lepsze chwile, by dążyć do lepszej przyszłości.

Bo od nas tylko, od naszej woli, siły wewnętrznej i siły zewnętrznej lepsza przyszłość zależy. Trzeba więc wzmacniać wolę, wzmacniać siłę, solidarność, karność, by zwycięztwo odnieść nad sobą i wrogami. Tego nas uczą te dwie chwile.

Niech postacie twórców konstytucyi stoją przed nami, gdyśmy chmurni, posępni, gdy ście-

śnia się obręcz, gdy przykuć chce ducha i w większych zmienić jeszcze niewolników — o Kościuszce, Głowackim, Kilińskim — pamiętać!

Powołany wieśniak, rękodzielnik do służby Ojczyźnie — to głos tego krzyża. Wszyscy powołani do tej służby, do obrony wszystkiego, co nasze, co polskie. Moc naszą więc krzepić, choć dola odmienna. Twych podań, twych prochów, twej ziemi, twych zagonów i łąk i pól, twych borów i lasów broń i moce krzep! Amen.

Słowa czcigodnego kapłana wywarły głębokie wrażenie w umysłach zgromadzonych, a w chwilę potem, gdy echo tych słów kilku przebrzmiało po okolicznych bukach i świerkach, zaległa w powietrzu cisza, którą wnet przerwały otuchą napawające pieśni: „Boże, coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże Ojcze, Twoje dzieci“.

I dobywały się pieśni te z piersi tysiąca ludu, ufnych w lepszą przyszłość które płynęły ku niebiosom przed tron Najwyższego Pana, prosić o lepszą przyszłość.

Następnie przemówił jeszcze dyr. Majerski, który przedstawił w krótkich a jędrnych słowach najpierw powstanie „Czartowskiej Skały“, dalej legendy o niej głoszone, uczynił wzmiankę o historycznem jej znaczeniu, o najazdach tatarskich i o wojskach królewskich, które tu w okolicy obozowały, a w końcu zawezwał wszystkich do ciągłej pracy narodowej i do walki z wrogami polskości.

Chór „Gwiazdy“ odśpiewał jeszcze: „Z dymem Pożarów“ i „Patrz Kościuszko na nasz nieba“, po czem późnym już wieczorem z pieśniami na ustach wrócono do miasta.

Każdy uczestnik będzie na zawsze miał niezatarte wspomnienia z tego obchodu narodowego.

„Uczestnik uroczystości.

Obchód Konstytucyi 3 maja i nasze żale.

Tarnowica polna.

Kiedy po całej naszej ziemi święcono 118 letnią rocznicę Konstytucyi, nie mogliśmy choć tak daleko rzuceni od centra Polski o tym dniu wielkim zapomnieć.

Jak ta wyspa na morzu, znajdujący się wśród Rusinów trzymamy się od wieków naszej mowy ojczystej, tworząc zbitą kolonię mazurską. Lecz przez długi czas tworzyliśmy świat dla siebie, zapominając o milionach naszych braci, dopiero niedawno nastąpiło przebudzenie. Założyliśmy swoją straż ogniową (umundurowaną) mamy „Sokół“, teatrzyk i kasę Raiffeisena. Życie wiec jest, a da Bóg, że jak się Mazury wezmą do roboty, to i inne pożyteczne towarzystwa powstaną. Otóż, jak Wam mówiłem, postanowiliśmy urządzić obchód. Zaczęliśmy z Bogiem, słuchając mszy świętej, na której straż i „Sokół“ były w mundurach, popołudniu zaś zebraliśmy się w strażnicy, gdzie jest też scena. Ludu zeszło się dużo, że ledwie miejsca starczyło. Przemówił do zebranych p. nauczyciel, przedstawiając znaczenie konstytucyi, a potem odegrano sztukę „Wiesław“. Lecz nie na tem koniec, bo była jeszcze zabawa ludowa, a na koniec ognie sztuczne. Tożto po bożemu i jak przystało na Polaków obchodziliśmy święto Konstytucyi. Ale martwi nas jedno, że z bogatszych gospodarzy mało który czuje się Polakiem, nazywa się jeno Polak, bo tak mu tatuś powiadali. Ej panowie gospodarze, czy myślicie, jak macie dużo gruntu, to choćbyście byli poganinami każdy was uszanuje? I do oświaty się garniecie, bo bogatemu większy jest wstyd być głupim, jak biednemu.

A drugie, co nam żal, to, że nasi bracia Pocy z Kozłowa nie chcą wiedzieć o tem, że my z otwartemi rękami ich przyjmiemy. To aż wstyd swoich unikać, a jakichś tam radykałów trzymać się, jak maminej spódnicy. Oj wstydzilibyście się bracia, że jest was tam 700 dusz a siedzicie, jakby kątem w komornem, każą wam płacić na ruską szkołę, płacicie, każą budować dla ruskiego wikarego rezydencyę płacicie, a o swoje się nie opominacie. Składacie na ruskie wikarówki, samym wam zdałby się wikary. Ale mnie się tak zdaje, że gdyby tam nie Rusini byli, a Żydzi tobyście i na bóżnicę składali, a o swoje niedbali.

M. B. stały czytelnik Ojczyzny.

Z Limanowszczyzny.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt zwołali ludowcy wiec publiczny pod gołem niebem w Łukowicy i zaprosili na niego posłów ze swego okręgu. Sejmowy Marszałkowicz i parlamentarny ks. Rzeszódko nie przybyli, zjawił się za to poseł Ptaś, choć Łukowica to gniazdo ludowców i ludowcy wiec zwoływali. Poseł Ptaś, ufny w to, że wszystko co zrobił, a zrobił już wiele, wyszło na korzyść kraju i powiatu, śmiało poszedł na wiec ludowców. Śmiałe wystąpienie naszego posła wywołało ogólne zadowolenie. Poseł Ptaś zdał krótkie sprawozdanie z działalności poselskiej, a potem wezwał zgromadzonych, aby stawiali pytania i interpelacye, a on będzie odpowiadał i wyjaśniał. I rzeczywiście przez dwie godziny toczyła się dyskusya spokojna i na ogół poważna a poszególni mowcy, choć zagorzali ludowcy, z uznaniem i zaufaniem odnosili się do naszego posła.

Ostrzej rozprawił się tylko ze Stanisławem Królem, który atakował plany finansowe ministra Bilińskiego. Poseł Ptaś przypomniał wtedy Królowi, że rok temu zupełnie inaczej przemawiał o gorszych dla nas planach Korytowskiego — a Król nie miał na to żadnej odpowiedzi.

Gdy zbliżała się godzina trzecia i poseł Ptaś odjeżdżał do pociągu, zabrał głos jeden z najzagorzalszych ludowców, Jan Sułkowski i podziękował posłowi za przybycie, a całe zebranie

potwierdziło to głośnym okrzykiem: „dziękujemy wszyscy“.

Taki miał przebieg wiec ludowców z pos. Ptasiem, którego „Przyjaciel ludu“ najzajadlej zwalcza i oczernia. Dobrze poseł Ptaś zrobił, że śmiało poszedł między tych, co go atakują, bo w ten sposób najlepiej zwalczy oszczerstwa siebie rzucane.

Kaczanówka pow. Skałat.

Wiec posła Bienowskiego.

Dnia 6 bm. odbyło się u nas Zgromadzenie, na którem poseł do Rady Rańsiwa, p. Stanisław Bieniowski zdawał sprawę ze swych czynności i przedstawił sytuacyę w parlamencie. Zebrało się z Kaczanówki, Orzechowa, Czerniszówki i Iwanowki przeszło 300 ludzi w obszernej sali czytelni. P. poseł w dwugodzinnej mowie przedstawił dotychczasowe prace parlamentu i Koła Polskiego, zaznaczając, że ten dwuletni dorobek nie jest znaczny głównie dlatego, że wielu partyom nie zależy na uczciwej pracy dla dobra ludności, tylko na robieniu zamętu i wyłowieniu w nim jak największej korzyści dla siebie samych w postaci fotelów ministeryalnych.

Następnie scharakteryzował Unię słowiańską i wyjaśnił dlaczego Koło polskie nie może się z nią łączyć, a w końcu napiętnował szkodliwą robotę Stapińskiego, który prowadzi politykę na własną rękę i rozbija solidarność Koła.

W dyskusyi zabierali głos liczni mowcy żądając wyjaśnień, na co p. poseł dawał wyczerpujące i zadowalające odpowiedzi.

Na wniosek p. Czelenia udzielono p. posłowi wotum zaufania i podziękowano za jego trudy i za to, że styka się z wyborcami. Jest to już czwarte zgromadzenie w naszym powiecie, na którem nasz poseł staje przed wyborcami, pomimo że wszedł do parlamentu dopiero przed czterema miesiącami. *Wyborca.*

Chmielnik p. Rzeszowski.

Wiec posła Bomby.

Dnia 10 czerwca odbył się u nas, w naszej gminie wiec stronnictwa ludowego. Zwołał ludowiec poseł Antoni Bomba.

Można wiedzieć, że przed dwoma laty, jak były wybory do parlamentu, to w naszej gminie byli sami ludowcy.

Przy wyborach jakby był kto głosował na kogo innego nie na Bombę toby go byli ubili i zdrajcą go nazywali. Po dwóch latach swojej ciężkiej pracy parlamentarnej zjawił się raz zdać sprawozdanie swoim wyborcom, dziękując przy tem, że tak wielką ilość głosów otrzymał z Chmielnika. Mówił tak że co do tego czasu zrobiono lepszego dla chłopów, to wszystko zrobił ja a właściwie za pomocą posłów ludowców. Mianowicie: Wynadgradzanie rezerwistom za czas ćwiczeń wojskowych wyrobili ludowcy. Sól tańszą o centa na kilogramie, to jest także praca ludowców. Bylibi zniżyli na dziesięć halerzy kilo soli ale inni się na to nie zgodzili. Więcej to się nie dało nic zrobić, bo inne stronnictwa stały na przeszkodzie a najbardziej stronnictwo wszechpolskie. Bo to Ci posłowie wszechpolacy to są sami urzędnicy i panowie z miast, to im się tam nie rozchodzi o chłopa. Oni tylko chcą granice otwierać na bydło i świnie, żeby mieli mięso tanie i pieniędzy pełne kieszenie a ty chłopie zdechniej z głodu.

Pomyśl sobie Antosiu jakim ty kłamcą jesteś że potrafisz w taki biały dzień tego chłopa okłamywać. Czy to nie wniosek posłów Wszechpolaków którymi ty się chwalisz i twoje stronnictwo. Wy ludowcy to zawsze tak robicie, że co Wszechpolacy u rządu wytargują to wy dopiero potem na gwałt się rozpisujecie po waszych szmatach i krzyczycie żeście to wy zrobili. Albo czy to posłowie wszechpolscy to sami panowie z miast, a mało to jest posłów chłopów prawdziwych polaków. Sam taki poseł Wiącek więcej warta jak cztery takie Bomby jak ty. Posłowie wszechpolacy to są prawdziwi polacy którzy pracują o wolność i niepodległość Ojczyzny naszej Polski. Na razie na tem kończę później będzie więcej. Pozdrawiam szanowną redakcyę i wszystkich czytelników Ojczyzny. *Jeden z obecnych.*

Trzeba na zgromadzeniach ludowców do oczu wyśpiewać im prawdę. Niech, wiedzą, że lud wie, kto pracuje dla niego, a kto podszywa się pod cudze zasługi. Że też poseł Bomba tak kłamać potrafi! Mieliśmy o nim lepsze mniemanie. — *Redakcya.*

Podhajce.

Tutejsze Koło T. S. L. urządziło 23 maja br. wiec oświatowy w połączeniu z urządzonym przez „Sokół“ obchodem Konstytucyi 3-go maja. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo z pięknem, okolicznościowem kazaniem, a popołudniu zgromadzono się na wiec. — Tłumnie przybyli włościanie z najdalszych nawet zakątków powiatu, licznie jawiła się inteligencya miejscowa i okoliczna, brakło tylko prawie zupełnie obywatelstwa... Smutne — ale prawdziwe! Piękne, treściwe mowy, wygłoszone przez pp. Zeitlebena, Turskiego, posła Zamorskiego, Liwę i włościanina z Dobrowód, pokrzepiły ducha uczestników. Wiec zakończył się odśpiewaniem pieśni narodowych u stóp pomnika Mickiewicza.

Żółkiew.

Dnia 25 marca b. r. odbyło się w Żółkwi doroczne walne zgromadzenie Koła T. S. L., podczas którego podano działalność zarządu gruntownej i ostrej krytyce i wytaczano rozmaite zarzuty. Po wyjaśnieniach ze strony Zarządu, oraz po stanowczem odparciu zarzutów, jako bezprzedmiotowych, walne zgromadzenie olbrzymią większością udzieliło ustępującemu zarządowi absolutoryum, a dotychczasowemu przewodniczącemu wyraziło uznanie za pożyteczną i skuteczną

działalność; do nowego zaś zarządu wybrano z małemi zmianami członków poprzedniego zarządu.

W kilka dni później pojawiła się w „Dzienniku Polskim“ korespondencya z Żółkwi, podpisana literami E. D., zawierająca prócz wytaczanych już na walnem zgromadzeniu pod adresem zarządu zarzutów, całkiem nowe, mianowicie obwiniające zarząd dawny, jakoby środków Koła używał na cele stronnictwa demokratyczno-narodowego, a odczyty i pogadanki w czytelniach wyzyskiwał celem jednania członków dla stronnictwa.

Podobne zarzuty, gdyby były prawdziwe, mogłyby T. S. L. jako towarzystwu oświatowemu, a tem samem stojącemu zdala od wszelkiej polityki partyjnej, przynieść szkodę; dlatego postanowił obecny zarząd raz celem umożliwienia autorowi owej korespondencyi udowodnienia swych gołosłownie postawionych zarzutów faktami konkretnymi, powtóre dania możności wyjaśnienia ze strony dawnego zarządu, zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, które też odbyło się dnia 25 z. m. przy bardzo licznym udziale członków, bo 110, w czem też znaczna liczba zamiejscowych.

Jak było do przewidzenia, ani bezimienny autor korespondencyi, ani jego stronnicy na zgromadzeniu nie jawili się, boć co innego jest rzucać bezimiennie puste frazesy i czcze zarzuty, a co innego stawić do oczu i udowodnić je konkretnymi faktami, zwłaszcza gdy się ich nie ma, zadowolono się też pismem, wystosowanem do walnego zgromadzenia, w którem powtórzono w formie niezmiernie złagodzonej i zmienionej zarzuty, wypisane w owej korespondencyi, oczywiście gołosłownie, bez dowodów wszelkich, — a podpisanem przez 48 osób, z których nie wszystkie nawet są członkami T. S. L., a z których przeszło 50 proc. jest takich, że cały swój udział w towarzystwie ograniczają do płacenia wkładek rocznych, nie interesując się, ani nie mając żadnej świadomości o pracy, w towarzystwie uprawianej. Sam ten fakt był już aż nadto wymownem świadectwem zupełnej bezzasadności stawianych zarzutów, pomimo to na walnem zgromadzeniu przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę, przyczem wszyscy obecni stwierdzili, że w owych zarzutach ani cienia prawdy niema. Nadto odczytano pismo od członków Koła zamieszkałych w Kulikowie, którzy z powodu przeszkody na zgromadzenie przybyć nie mogli, wyrażające oburzenie autorowi korespondencyi, a uznanie dla działalności dawnego zarządu.

Wobec tego walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę:

I. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków T. S. L. w Żołkwi stwierdza, że zarzuty, zawarte w korespondencyi „Dziennika Polskiego“ z dnia 31 marca 1909 Nr. 163 pozbawione są wszelkiej podstawy, odrzuca je ze wstrętem jako oszczerstwo, piętnuje takie korespondencye, jako w wysokim stopniu szkodzące T. S. L., a tem samem sprawie narodowej, a autorowi tejże korespondencyi w „Dzienniku Polskim“ umieszczonej, podpisanej literami E. D. wyraża pogardę.

Również walne zgromadzenie uważa zarzuty, podniesione w piśmie do niego wystosowanem, za zupełnie bezpodstawne, dopóki osoby na niem podpisane na udowodnienie tychże nie dostarczą faktów konkretnych a autentycznych.

II. Walne zgromadzenie wyraża życzenie, aby zarząd Koła na podobne oszczercze korespondencye w przyszłości nie odpowiadał, ani nie reagował.

III. Walne zgromadzenie wyraża życzenie, aby niniejszą rezolucyę zarząd Koła ogłosił w dziennikach.

WIADOMOŚCI.

Z Koła polskiego w Wiedniu. We wtorek i środę odbywały się obrady w Kole Polskiem nad ostatniemi zajściami w parlamencie i nad ogólnem położeniem politycznem. Obrady te były generalnem praniem brudów, jakie wniósł do Koła Stapiński, a że były jawne, będziemy mogli dać Wam w następnym numerze szczegółowe sprawozdanie.

Ankieta w sprawie włościańskiej. Wydział krajowy zwołał delegatów Rad powiatowych do Lwowa na naradę nad środkami i sposobami podniesienia naszych gospodarstw włościańskich. Obrady rozpoczęły się w poniedziałek 7 czerwca i trwały dwa dni. W następnym numerze napiszemy o tem obszerniej.

Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się w tym roku w Kołomyi w dniach 3 i 4 lipca. Dobrzeby było, gdyby liczniej wzięli udział włościanie z zachodniej części naszego kraju, gdyż będzie to dobra sposobność do poznania stosunków w Galicyi wschodniej i warunków w jakich nasi tam żyją.

Ogólna Rada Kółek rolniczych obradować będzie w tym roku w Krakowie w dniach 6 i 7 lipca. Przyjęcie przygotowuje Rada miasta Krakowa. Spodziewamy się, że będziemy mieli sposobność spotkać się w bardzo licznym gronie.

Z Koła T. S. L. w Nowym Sączu. W niedzielę dnia 6 czerwca b. r. jeździli delegaci Koła T. S. L. z odczytami do kilku czytelń. I tak: pp. Skąpski i Mazur byli w Łyczanej i założyli tam Kółko rolnicze, pp. Jagiellończyk i Zaremba jeździli do Obidzy, gdzie wygłosili fachowe referaty z zakresu gospodarstwa, a pp. Kosiaty, Opatrzny i piszący te słowa byli w Labowej, dokąd zawieźliśmy nowe książki dla czytelni, kierowanej wzorowo przez tamtejszego naczelnika gminy p. Niemca. Choć takie ma nazwisko, prawy to Polak i w jego właśnie domu odbyło się ze-

branie włościan. Prof. Opatrzny zachęcał do pilnego czytania książek i kształcenia się, a ja przemówiłem na temat miłości Ojczyzny i obowiązku każdego Polaka trzymania się wiary i języka polskiego. W Łabowej Polacy mieszkają wśród większości ruskiej i wskutek większego oddalenia od parafialnego kościoła rzym. kat. w Nawojowej już niejedni w dawniejszych latach ulegli rutenizacyi. By zapobiedz niebezpieczeństwu dalszego wynaradawiania się, postanowiliśmy starać się o wybudowanie w Łabowej rzym. kat. kapliczki.

Nauczyciel Kosiaty omówił sprawę założenia Kółka rolniczego.

Br. Kryczyński.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej na posiedzeniu z dnia 6 czerwca 1909 r. uchwalił rozesłać do wszystkich pism polskich następujący komunikat:

Witając radośnie żywiołowy ruch składek i deklaracyi na Dar Grunwaldzki, przeznaczonych na szkoły kresowe, Zarząd Główny T. S. L. przyjmuje ten ruch jako objaw zaufania społeczeństwa do Towarzystwa Szkoły Ludowej z wdzięcznością, ale zarazem z pełnem poczuciem odpowiedzialności, jaka stąd dla Zarządu Głównego wynika, i wyraża nadzieję, że ofiarność społeczeństwa, która już obecnie doprowadziła ogólną sumę deklaracyi na Dar Grunwaldzki do czterystu tysięcy koron, umożliwi w krótkim czasie osiągnięcia funduszu milionowego. Dopóki to nie nastąpi, dopóki kwota jednego miliona nie będzie zebraną, Zarząd Główny traktować będzie jako kapitał nienaruszalny i administrować nim zupełnie oddzielnie od wszystkich innych funduszów Towarzystwa. Do tej administracyi powołał Zarząd Główny ze swego grona i z grona Rady Nadzorczej Towarzystwa osobną komisyę Daru Grunwaldzkiego, w skład której wchodzą: prezes Towarzystwa poseł dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesi: poseł dr. Ernest Adam i Inż. Stefan Natanson, skarbnik Zarządu Głównego dyrektor Józef Parczyński, dalej członkowie Zarządu Głównego pp.: Ludwik Halski, Witołd Ostrowski, dr. Jan Piepes Poratyński i dr. Zdzisław Próchnicki oraz członkowie Rady Nadzorczej pp.: Jan Armółowicz i dr. Michał Koy. Do zbierania Daru ustanowił Zarząd Główny dwa główne miejsca poborowe: Kraków, jako siedzibę Zarządu Głównego, i Lwów, jako siedzibę Lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. Wszystkich zatem ofiarodawców, jako też wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L., na ręce których jakiekolwiek sumy na Dar Grunwaldzki wpłyną uprasza się o nadsyłanie gotówki bądź to na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15), bądź to na ręce Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie (ul. Chorążczyzny 6). Wszystkie zebrane kwoty będą umieszczane na procent w Banku Krajowym Królestwa Galicyi. Treść wszystkich deklaracyi jest utrzymywaną w ścisłej ewidencyi, i każda deklarowana kwota będzie użytą zgodnie z wolą i zastrzeżeniami ofiarodawcy. Szczegółowe wykazy wpływów gotówkowych na Dar Grunwaldzki będą stale ogłaszane w prasie krajowej.

Święcenie święta narodowego.

Suchodół w pow. krośnieńskim. Dnia 23 maja odbył się u nas wieczorek na cześć Konstytucyi Trzeciego Maja. O Konstytucyi mówił kierownik szkoły, p. Żywar, potem były deklamacye i śpiewy pieśni narodowych, na zakończenie odegrała młodzież szkolna „Wóz Drzymały". W uroczystości tej wzięli udział przeważnie młodzi, starszych gospodarzy było niedużo, z 12 radnych zaledwie dwóch. Wytknął im tę opieszałość ksiądz dziekan, Antoni Koleński, który przybył do nas z katechetą, księdzem Szpetnarem.

Urządzeniem uroczystości w większej części zajmowała się nasza nowa nauczycielka, p. Michalina Pelcówna, za co będziemy starali się okazać jej naszą wdzięczność.

Suchodolak.

Z Odrzykonia w pow. krośnieńskim. Zarząd Czytelni T. S. L. prosi nas o zaznaczenie, że 23 maja obchód rocznicy Konstytucyi odbył się również w Odrzykoniu bardzo uroczyście. W przeddzień uroczystości odegrała muzyka pobudkę, rano było uroczyste nabożeństwo. Ksiądz proboszcz Świątek miał o Konstytucyi kazanie, wieczorem był wieczorek z przemówieniem księdza Proboszcza, odczytem o konstytucyi St. Urbańka i przedstawieniem, urządzonem przez młodzież wiejską. Odegrano „Matka żyje".

Z Czarnochowic w pow. wielickim donoszą nam również o obchodzie Konstytucyi Trzeciego Maja, jaki odbył się tam 20-go maja. Wzięli w nim udział prawie wszyscy mieszkańcy gminy i delegaci Akademickiego Koła T. S. L. z Krakowa.

Zebranie zagaił p. Jan Kania, krajowy lustrator spółek oszczędności i pożyczek, a odczyt o Konstytucyi miał p. Prüffer z Krakowa. Zakończył mniej więcej tak:

„Rozerwano Polskę na 3 zabory, pędzą naszych Braci na Sybir, wieszają na szubienicach, dzieci mordują za polską do Boga modlitwę, ale Ojczyzna nasza Polska nie zginie, jeśli lud włościański, ta podstawa narodu, pozna swoje prawa i obowiązki narodowe i cały, jednogłośnie zarząda wolności, to tę wolność Polski weźmie, choćby mocą".

Po tem przemówieniu zaśpiewano chórem pieśń: „Witaj majowa jutrzenko". Po jej odśpiewaniu odbyła się szczera, serdeczna pogawędka o naszych obowiązkach narodowych, o naszych siłach narodowych i o naszej przyszłości. Zabierali w niej głos gospodarze: J. Lembas, Fr. Sko-

czowski, Nowak Jan, J. Kania, Rutkiewicz i Szydłak Jakób.

Ten ostatni szczególny wzbudzał podziw; człek stary, prawie siedemdziesięcioletni, ale jeden z najgorliwszych członków Czytelni, przewertował z niej prawie wszystkie książki i gazety, a wiadomościami z historyi polskiej mógłby niejednego inteligenta w kozi róg zapędzić. To też z ust jego nie słowa, ale złoto płynie, gdy przemawia; piękny przykład dla innych, a daj Boże takich jak najwięcej.

Wycieczkę mleczarsko-rolniczą na Morawy urządza galicyjskie Towarzystwo mleczarskie w Krakowie w dniach 20, 21 i 22 czerwca b. r. Uczestnicy wycieczki zwiedzą: mleczarnie w Małych Prosenicach, w Racławicach i w Kyselowicach, akcyjny browar w Przezowie, średnią szkołę rolniczą w Przezowie i fabrykę sztucznych nawozów w Przezowie, w Kromieryżu szkołę rolniczą, szkołę gospodyń wiejskich, krajową szkołę mleczarską i serowarnię, nadto zwiedzą gospodarstwa i obozy włościańskie w Skašticach i Rikowicach. Koszta wycieczki wyniosą około 40 K. Zgłaszać się trzeba do Tow. mleczarskiego w Krakowie.

Nie można tego przemilczeć. Pod tym tytułem donoszą nam z Bieśnika w powiecie brzeskim o utrapieniu, jakie mają z kierownikiem szkoły p. Franciszkiem Markiem. Jest to podobno pan, z którym Rada szkolna nie umie sobie dać rady i przenosi go z roku na rok na inną posadę. W tym roku uszczęśliwiła nim gminę Bieśnik, myśląc sobie, że ludzie tam ciemni to i dobrego nauczyciela im nie potrzeba. Pan kierownik więc uczy: Czasem przyjdzie do klasy, czasem nie. Dzieci pohałasują nieco i nie mogąc doczekać się pana nauczyciela, wracają do domu. Jeśli pan kierownik przyjdzie na naukę, to zwykle z zapruszoną głową, podrzemie sobie na stole i pójdzie. Kilka razy zdarzyło się tak, że dzieci wyszły same ze szkoły a on spał na stole. Zacząć naukę modlitwą, jak to gdzieindziej bywa, to nie jest jego zwyczajem. To wszystko nic nie obchodzi Radę szkolną miejscową, bo są to prawie wszyscy analfabeci, więc nieoceniają nauki. Im wystarczy, gdy pan kierownik co postawi... dla towarzystwa. Kobiety skarżyły się księdzu proboszczowi w Zakliczynie. Pomogło to tyle przynajmniej, że od czasu do czasu dzieci pacierz zmówią w szkole, a jednak trzeba coś koniecznie poradzić.

Nowa placówka. Koło T. S. L. im. Henryka Siekiewicza w Przemyślu otworzyło 31 maja czytelnie w Bolestraszycach. Wybrano zarząd czytelni. Przewodniczącym został p. Marcin Radochoński, zastępcą p. Michał Pełeńczak.

Wybory do krakowskiej Rady powiatowej z kuryi gmin wiejskich odbyły się w zeszłym tygodniu w piątek. Ludowcy ponieśli sromotną klęskę. Nie zostali wybrani ani poseł parlamentarny, Wójcik, ani poseł sejmowy, Ptak. ani przywódca ludowców w powiecie Jarzyna. Wybrano jednego jedynego zdecydowanego ludowca Serczyka z Toń. Jest to dostatecznem świadectwem, jakiem zaufaniem w powiecie cieszą się właśni posłowie.

W parlamencie odbywa się obecnie rozprawa budżetowa.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pani Mar. U. w R. „Drzewo genealogiczne“, „protoplasta“, „kredens“ — słowa, które mało który czytelnik zrozumie. Opowieść rzczywiście smutna, ale czy nie lepiej nadać jej formę zwykłego opowiadania? Przy sposobności w tej zmienionej formie skorzystam. Dziękuję za pamięć o „Ojczyźnie“.

Pan Osławski w Prusinowie. W sprawie szynków pisać będziemy w lipcu i sierpniu bardzo dokładnie. Na wnoszenie podań wiele jeszcze czasu. Przecież ta nowa ustawa zacznie działać dopiero 1 stycznia 1911 r. Pamiętamy o niej i na czas pouczymy Czytelników, co i jak robić. O koncesyach plotki są nieprawdziwe.

P. Franc. Miodoński, Cieszyn. Artykuł rzeczywiście poszedł do kosza, bo jesteśmy tego zdania, co i Pan, że warcholstwo zgubiło Ojczyznę — a więc obecnie tego samego błędu popełniać nam nie wolno. Wiemy, że są i wśród duchowieństwa jednostki złe, ale czy zato mamy odsądzać od czci i wiary wszystkich? Robią to socyaliści, ale my socyalistami nie jesteśmy. My przeciwnie, my wszędzie tam, gdzie tylko można pracować razem nad oświatą, podniesieniem dobrobytu i uszlachetnieniem ludu, to chętnie idziemy z duchowieństwem i zawsze pójdziemy. I dlatego, że pański list wszystkich potępiał a niesłusznie — poszedł do kosza. Prosimy, niech Pan raczej opisze nam waszą walkę na Śląsku z naporem niemieckim, co się u was dzieje, co robicie, jakie nadzieje żywicie na przyszłość. Takie korespondencye zawsze umieścimy.

Otrzymaliśmy znowu kilka listów niepodpisanych ze Lwowa, z Bukowiny, z Jagieły, z Muniny i t. d. Niejednokrotnie już pisaliśmy, że listy niepodpisane, idą do kosza, często nawet nieczytane. Choć więc niektóre listy nadają się do druku, nie możemy ich umieścić, dopóki nie wiemy, kto do nas pisze.

P. J. Marciniec w Albigowej. Serdecznie dziękuję, ale najprawdopodobniej umieszczę go w tegorocznym kalendarzu „Ojczyzny“. Jeżeli ma Pan fotografię namiotu polnego lub parę fotografij z grupy amatorskiej, to proszę o łaskawe udzielenie mi ich. Czołem!

P. Jan Burliga, Turbia p. Rozwadów. Odpowiedź wysłaliśmy osobnym listem.

Członkowie czytelni T. S. L. w Wiśniowczyku. Może to i dobreby było, ale posłowie nie uchwalą tego, boby ich żony takie piekło im w domu urządziły, żeby uciekać musieli.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 14 czerwca 1909 targ na bydło / 15 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły. . . .	3595	72— 86		64— 68
Buhaje . . .	667	72— 79		66— 70
Krowy . . .	676	64— 74		54— 62
Bydło z paszy .	—	—		
Bydło ost. sort.	1215	40— 56		
Jałownik . . .	3717	—		
Cielęta bite . .	—	104—144		72—100
Świnie węgier. .	13047	126—130	110—125	96—110
„ galic. I. .		110—122		
„ galic II.				90—115
Knury tuczne i maciory tuczne				92—104

Uwagi: Spęd bydła o 645 sztuk większy. Ceny wołów od 1—4 Kot. niższe — buhai od 1—2 Kor. wyższe. Krów zaś zeszłotygodniowe.

Ceny cieląt znacznie spadły.

Poszukiwane dobre buhaje.

Świń tłustych o 1400 szt. mniej — ceny zeszłotygodniowe — młodych zaś o 450 sztuk więcej — ceny od 2—4 Kor. wyższe.

Kraków, dnia 11 czerwca 1909 / 15 „ „

Rodzaj	Data	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły. .	11/6	318	57— 82		
	15/6	100	130—350 za sztukę		
Buhaje .	11/6	94	56— 70		
	15 6	26	50—240 za sztukę		
Krowy .	11/6	68	46— 63		
	15/6	43	90—140 za sztukę		
Jałownik	11/6	75	60—120 „ „		
	15/6	12	50—110 za sztukę		
Cielęta .	11/6	371	25— 52 „ „		
	15/6	507	18— 50 za sztukę		
Owce .	11/6	—			
	15/6	3			
Świnie .	11/6	173			
	15/6	364			
„ bite	11/6	—	150—164		
	15/6	—	150—168		

Uwagi do targu z 11 czerwca 1909: Spęd bydła iczniejszy niż w poprzednim tygodniu jednakowoż ceny nie obniżyły się — lecz buhai i krów pozostały zeszłotygodniowe — wołów podniosły się od 1—3 Kor.

Cena cieląt znacznie spadła natomiast znaczny popyt na dobre świnie.

Uwagi do targu z 15 czerwca 1909: Spęd jak zwykle nielczny — sprzedaż bydła na sztuki — świń na bitą wagę.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Adam Sawaszkiewicz w Skolem. Dziękujemy za pieniądze. Jest zapłacone do 1 grudnia. Wysłaliśmy numery od czerwca.

P. Józef Raczkowski w Humniskacł. Wysyłaliśmy gazetę do 80 pułku piechoty w Złoczowie i dziwi nas bardzo, że nie dochodziła.

P. Stanisław Ciębuł w Ottendorf, „Ojczyzna" kosztuje rocznie 5 marek.

Redaktor i wydawca: **Stanisław Rymar.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.